

KS. TOMASZ NAWRACAŁA

OSOBOWE DOŚWIADCZENIE KOMUNII W WIECZNOŚCI  
JAKO KLUCZ DO ZROZUMIENIA POJĘCIA  
„UMIERAĆ W PANU”

PERSONAL EXPERIENCE OF COMMUNION IN ETERNITY  
AS THE KEY TO UNDERSTANDING THE CONCEPT OF *DIE IN THE LORD*

**A b s t r a c t.** Death is an inherent part of the human fate as a difficult and unpredictable experience. As a phenomenon it appears in others constantly. When it affects a specific man, death becomes something exceptional and unique. The man dies in fact only once and this one time is final. However, in a common confidence various forms of dying are said to be connected with God. The formula “die in the Lord” is universal although ambiguous in its meaning. The above article aims to give possible interpretations of “dying in the Lord” and to point at their consequences for eschatology.

**Key words:** death, suffering, asceticism, person, Jesus.

Śmierć jest bolesnym doświadczeniem końca ziemskiej egzystencji człowieka. Marzenia, pragnienia, plany – wszystko ustaje i przechodzi do przeszłości jako niezrealizowane. Nie ma tego, co miało być, ponieważ nie ma tego, który w tych rzeczach miał być najważniejszy – człowieka. Śmierć wyznacza absolutny kres pewnego etapu życia. Nie można ani przed nim uciec, ani go przełożyć. Pojawia się zawsze nie w porę, za szybko, w złym momencie. Jednak to właśnie śmierć bywa często postrzegana jako jedyna sprawiedliwość i równość w tym świecie. Biedny i bogaty umiera tak samo.

Życie człowieka jest skierowane – z punktu widzenia biologii – ku śmierci. To, co się rodzi, musi także umrzeć. Życie chrześcijanina jest nie tylko skierowane ku śmierci, ale także ze śmierci wynika. Bycie uczniem Chrystusa oznacza zanurzenie w śmierci Tego, który sam jest Życiem i to w całej pełni.

Przyjąć chrzest to zanurzyć się w śmierci Chrystusa<sup>1</sup>: woda jest symbolem grzechu i śmierci, w której katechumen zostawia dawne życie, a otrzymuje nowe<sup>2</sup>. Od chwili chrztu chrześcijanin umarł dla siebie i dla świata, a stał się nowym stworzeniem dzięki powstaniu z martwych Chrystusa. Chrzest jest początkiem nowej egzystencji, w której ideałem jest naśladowanie Chrystusa, wzrastanie w Nim i w Nim także wydawanie się na służbę bliźniemu.

Pójście za Chrystusem i życie Jego życiem to przede wszystkim przyjęcie krzyża. Współumieranie z Mistrzem oznacza nieustanne zjednoczenie z Nim w dziele zbawienia. Człowiek wezwany jest do tego, aby dopełniać mękę Chrystusa w swoim ciele, to znaczy nie tyle ją uzupełniać, co świadomie przedłużać we własnym życiu. W ten sposób każdy człowiek, ochrzczony wraz z Chrystusem, wydany jest na obumieranie śmierci dla życia. Umrzeć w Chrystusie przez chrzest oznacza przejść do życia i wejść wraz z Nim w Jego sposób bytowania. Można i faktycznie umiera się w świecie, ale również można i faktycznie żyje się *hic et nunc* tym życiem, które Bóg od początku zamierzał dać człowiekowi. Choć nie opuszcza się tego świata, to jednak nowe życie chrześcijanina posiada swe korzenie już nie w tym świecie, ale w Tym, który jest życiem samym. Żyje w świecie, choć nie jest ze świata; działa w świecie, choć znaczenie jego uczynków nie wyczerpuje się w tym, co jest widzialnie dokonane. Czyny chrześcijanina przekraczają granicę doczesności i dotykają wieczności. Jako takie, trwają mimo czasowego oddzielenia od momentu ich wykonania. Historia biegnie dalej; to, co było, już się nie powtórzy, ale to, co będzie, warunkowane jest właśnie przez przeszłość. Autor ostatniej księgi Nowego Testamentu pisze: „Napisz: Błogosławieni, którzy w Panu umierają – już teraz. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich mozołów, bo idą wraz z nimi ich czyny” (Ap 14, 13). Św. Jan zdaje się sugerować, że odpoczynek za dokonane dzieła możliwy jest dla tych, którzy już teraz umarli w Panu. Jeśli taka interpretacja jest możliwa, to znaczy, że czasy ostateczne z ich nagrodą już obecne są w życiu człowieka. Eschatologia już okazuje się spełniona dla tych, którzy umierają w Panu.

---

<sup>1</sup> Nauczanie św. Pawła nie zostawia tu żadnych wątpliwości, chociaż liczne odniesienia między życiem chrześcijanina a śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa nie mówią wprost o chrzcie. Wyjątkiem jest tu Rz 6, 4, gdzie apostoł ustala kluczowe słowa dla swej teologii: umrzeć, być pogrzebanym i zmartwychwstać. Zob. G.-H. B a u d r y, *Le baptême et ses symboles: aux sources du salut*, Paris 2001, s. 16-22.

<sup>2</sup> Na temat symboliki wody zob.: M. L u r k e r, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 270-272.

Niniejszy artykuł próbuje pokazać możliwe interpretacje tego wyrażenia oraz ich konsekwencje.

## I. UMIERAĆ W PANU CIELEŚNIE

Zjednoczenie z uniżeniem i wywyższeniem Chrystusa, dokonujące się w sakramencie chrztu, nie może dla człowieka być wyłącznie aktem jednorazowym. Umieranie powinno powtarzać się każdego dnia, aby to, co w chrzcie zostaje zapoczątkowane, w miarę upływu czasu stało się mocne. Chrześcijanin wszczepiony w Chrystusa ma w Nim także wzrastać i przynosić dobre owoce. Nie dokonuje się to gwałtownie, lecz domaga się czasu oraz nieustannego wysiłku. Bycie drugim Chrystusem jest zadaniem rozciągniętym w czasie po to, aby człowiek coraz mocniej nie tylko otwierał się na łaskę, ale także z nią współpracował. Podstawowe wezwanie streszcza się w zdaniu, które Jezus kieruje do swoich słuchaczy: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8, 34)<sup>3</sup>! Ideał naśladowania wyraża się w dwóch oddzielnych działaniach: zaparciu siebie oraz wzięciu krzyża. To są warunki, bez których pójście za Chrystusem jest absolutnie niemożliwe i które odwołują się do zapowiedzi o męce. Jezus od uczniów nie tylko wymaga, ale również sam daje przykład. Zaparcie się i niesienie krzyża nie jest przenośnią tylko faktem. Ten bowiem, który wypowiada te słowa, jest także Tym, który jako pierwszy zaprze się siebie samego i będzie dźwigał swój krzyż. Uczeń powinien być gotów na męczeństwo i śmierć, także wtedy, gdy będą one powtórzeniem sposobu męczeństwa i śmierci Chrystusa<sup>4</sup>.

---

<sup>3</sup> Tak radykalne wezwanie znajduje się we wszystkich ewangeliach synoptycznych. Jednak podczas gdy Mt 16, 24 powtarza to, co zapisał Marek, Łk 9, 23 zawiera dodatkowo wezwanie każdego dnia. Ponadto wezwanie Mk skierowane jest do tłumu, Mt do uczniów, zaś u Łk dotyczy wszystkich.

<sup>4</sup> Zdaniem F. Gryglewicza dodatek Łukasza *katha hemeran* jest złagodzeniem Chrystusowego wezwania poprzez nie tyle zwrócenie uwagi na przyszłe męczeństwo i umieranie, co dokonywanie go w codziennych sprawach i obowiązkach. Fizyczna śmierć i męczeństwo nie są wykluczone, ale ideał oznacza postępowanie za Chrystusem i naśladowanie Go wtedy, „gdy w codziennym życiu, w duchu chrześcijańskiej ascezy, przyjmie jak Chrystus w czasie swojej męki to, co mu sprawia ból i cierpienie. *Ewangelia według św. Łukasza*. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, (seria Pismo Święte Nowego Testamentu w 12 tomach, red. E. Dąbrowski, F. Gryglewicz, t. III, cz. 3), Poznań–Warszawa 1974, s. 194.

Ideał chrześcijańskiego życia streszcza się w nieustannym naśladowaniu Chrystusa, to znaczy w realizowaniu osobistym i indywidualnym tego, co czynił On sam. Wszystkie gesty, postawy i zachowania, dokonane wobec innych stają się dowodem silnego związku z Chrystusem oraz wewnętrznej siły wiary. Tej wierze podporządkowywano przede wszystkim ciało, któremu przeciwstawiano ducha. Wpływ teologii platońskiej na chrześcijaństwo był w starożytności oczywisty. Bóstwo Jezusa odczytywano przez pryzmat niezmiennych idei Platona, które nie miały ze światem materialnym nic wspólnego. Ten świat, choć istniał realnie, nie był doskonały. Był wyłącznie odbiciem innego świata, doskonałego i niematerialnego. Niewyraźność Boga przez materię wynikała z Jego natury: On jest duchem i Jego Słowo także. Materialny człowiek nie może naśladować ducha! Potrzebuje innego sposobu na to, by dotrzeć do Boga, takiego, który będzie odpowiadał ludzkiej naturze. Tym niepowtarzalnym i jedynym sposobem było pójście za wcielonym Słowem. Święty Augustyn stwierdzi dosadnie:

Można było widzieć człowieka, ale nie należało go naśladować; należało naśladować Boga, ale nie można Go było widzieć. Więc Bóg stał się człowiekiem, by ukazać się człowiekowi i być przezeń widzianym i być dlań wzorem, na którym by polegał<sup>5</sup>.

Naśladowanie Chrystusa będzie się wyrażać w próbie wyzwolenia z ciała nie ze względu na pogardę dla tego, co materialne, lecz z racji absolutnego pierwszeństwa tego, co duchowe. Umartwienie ciała staje się pewną formą ascezy i stopniowo zdobywa coraz większą popularność wśród chrześcijan. Posty, długotrwałe klęczenie, a z czasem także i ruch *fuga mundi*, choć były uważane za środki dla wybranych, stały się dostępne i pożądane przez wszystkich<sup>6</sup>. Sądzono, że tylko w taki sposób, przez naśladowanie życia wybranych, można myśleć o doskonałości w świecie.

Historia Kościoła pełna jest opisów życia ascetycznego opartego na umartwianiu ciała. Tym, co jest jednak istotne, to fakt, iż ta sama historia w różnych okresach intensyfikowała lub osłabiała określone praktyki pokutne odnośnie do ciała. Nigdy jednak, nawet pod wpływem interioryzacji życia chrześcijańskiego dokonanego w epoce nowożytnej, nie zrezygnowano z opamowywania ciała.

<sup>5</sup> Tekst cytowany w: T o m a s z z A k w i n u, *Summa teologiczna* III, 1, 2 corp.

<sup>6</sup> Na temat pojawiania się tych praktyk zob.: R. N i p a r k o, *Asceza*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1985, kol. 988 n.

Szczególnym przykładem takiego umartwienia ciała było męczeństwo. Pojawia się ono już w czasach apostołskich i przejdzie z czasem w symbol najwyższego poświęcenia się dla Chrystusa. Fakt, że dobrowolnie przyjęte męczeństwo opanowywało ciało bez osłabienia ducha, dostrzega się już w opisie Dz 7. Szczepan mimo jawnego bliskiego końca swego życia, pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga (Dz 7, 55). Los ciała nie wpływa na los ducha. Można znosić rozmaite cierpienia i jednocześnie wzrastać w duchu. Wydaje się, że klasyczne jest w tym względzie wyznanie św. Ignacego:

Piszę do wszystkich Kościołów i ogłaszam wszystkim, iż chętnie umrę dla Boga, jeśli mi w tym nie przeszkodzicie. Proszę was, wstrzymajcie się od niewczesnej życzliwości. Pozwólcie mi się stać pożywieniem dla dzikich zwierząt, dzięki którym dojdę do Boga. Jestem Bożą pszenicą. Zostanę starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa. Proście za mną Chrystusa, abym za sprawą owych zwierząt stał się żertwą ofiarną dla Boga.

Na nic mi się zdadzą ziemskie przyjemności i królestwa świata. Lepiej mi umrzeć w Chrystusie, niż panować nad całą ziemią. Szukam Tego, który za nas umarł; pragnę Tego, który dla nas zmartwychwstał. Bliskie jest moje narodzenie. Wybaczcie mi, bracia! Nie wzbraniajcie żyć, nie chcecie, abym umarł. Skoro pragnę należeć do Boga, nie wydawajcie mnie światu i nie uwodźcie tym, co ziemskie. Pozwólcie chłonąć światło nieskalane. Gdy je osiągnę, będę pełnym człowiekiem. Pozwólcie mi naśladować mękę mego Boga. Jeśli ktoś ma Go w swoim sercu, zrozumie, czego pragnę, a znając powód mego utrapienia, ulituje się nade mną.

Książę tego świata chce mnie porwać i przeszkodzić memu dążeniu do Boga. Niechaj go nikt z was nie wspomaga. Bądźcie raczej po mojej stronie, to jest po stronie Boga. Nie rozprawiajcie o Jezusie Chrystusie, gdy równocześnie pragniecie świata. Niechaj nie mieszka w was zazdrość. Nawet gdybym prosił, będąc u was, nie słuchajcie; uwierzcie raczej temu, co teraz do was piszę. Piszę zaś będąc przy życiu, a pragnąc śmierci. Moje upodobania zostały ukrzyżowane i nie ma już we mnie pożądania ziemskiego. Jedyne woda żywa przemawia do mnie z głębi serca i mówi: Pójdź do Ojca. Nie ciesz się mnie zniszczalny pokarm ani przyjemności świata. Pragnę Bożego chleba, którym jest Ciało Jezusa Chrystusa z rodu Dawida, i napoju, którym jest Jego Krew – miłość niezniszczalna<sup>7</sup>.

Pragnienie odejścia ze świata na skutek rozszarpania przez dzikie zwierzęta jest szczytem osobistej odwagi oraz silnej wiary. Święty biskup Antiochii właśnie tę wiarę zakorzenioną w sercu przedkłada ponad los ciała. Ona staje się wewnętrzną siłą, dzięki której okrutne cierpienie pozwoli odkryć w sobie to, co Bóg daje człowiekowi – podobieństwo w Chrystusie. To podobieństwo nie jest niczym innym jak odkryciem w sobie najwyższego daru, którego dowodem jest męka Chrystusa. Dzięki niej człowiek staje się dzieckiem Boga,

<sup>7</sup> *List do Rzymian*, rozdz. 4, 1-2 i 6-7, za: *Liturgia godzin*, t. IV, s. 1277-1278.

staje się synem w Synu. Istotą umartwienia ciała był wzrost duchowy jak słusznie podkreśla św. Bazyl:

Piękne i dobrze zbudowane ciało charakteryzuje atletę. Natomiast chrześcijanina poznaje się po wątłym ciele i po bladym obliczu, owocu wstrzemięźliwości [...] ponieważ w słabości własnego ciała triumfuje on nad nieprzyjacielem<sup>8</sup>.

## II. UMIERAĆ W PANU DUCHOWO

Na przestrzeni wieków wezwanie z Łk 9, 23 idzie mocno w kierunku duchowego rozumienia nakazu Jezusa. Wzięcie krzyża i zaparcie się siebie jest zadaniem duchowym<sup>9</sup>, ponieważ w zmiennych okolicznościach historycznych męczeństwo fizyczne mogło nigdy nie nadejść. Prześladowania skończyły się wraz z edyktem mediolańskim. Choć dalej tu i ówdzie wciąż zabijano chrześcijan, to *de facto* mogli się oni cieszyć swobodą działania i praktykowania swej religii. Ideał naśladowania Chrystusa przestał być ograniczony tylko do ciała i zaczął być postrzegany jako wymóg właściwego życia duchowego. Rozwijanie cnót z jednej strony oraz walka z grzechem i słabościami z drugiej będą praktycznym wypełnieniem słów o zaparciu się siebie.

Autor najpoczytniejszego dzieła ascezy chrześcijańskiej, Tomasz à Kempis, tak przedstawia nowy ideał naśladowania:

*Kto idzie za mną, nie błądzi w ciemnościach* – mówi Pan. Oto słowa Chrystusa, w których zachęca nas, abyśmy Go naśladowali, jeśli chcemy naprawdę żyć w świetle i uwolnić się od ślepoty serca. Starajmy się więc rozpamiętywać jak najgorliwiej życie Jezusa Chrystusa. [...] Kto pragnie zrozumieć i pojąć w całej pełni słowa Chrystusa, powinien starać się według Niego kształtować całe swoje życie<sup>10</sup>.

Całe życie z wolnego wyboru, a nie z przymusu, oddane zostaje Chrystusowi. Człowiek świadomie i w sposób wolny pragnie iść za Zbawicielem, który sam wzywa do kroczenia za Nim. *Imitatio* ujawnia się w całym życiu i w sposobie przeżywania go, tzn. w określonych aktach, które człowiek

<sup>8</sup> Reguły dłuższe 17, 1, PG 31, 961 nn. cyt. za: T. S p i d l i k, I. G a r g a n o, *Duchowość ojców greckich i wschodnich*, Kraków 1997, s. 114.

<sup>9</sup> Tak czyni już M.-J. Lagrange (*Evangile selon saint Luc*, Paris 1921, s. 268), a po nim m.in.: P. Dausch (*Die drei älteren Evangelien*, w: *Die Heilige Schrift des Neuen Testamentes*, t. II, red. F. Tillmann, Bonn 1932, s. 481); por. L. M a r c h a l, *Evangile selon saint Luc*, w: *La Sainte Bible*, t. X, red. L. Pirot, A. Clamer, Paris 1946, s. 125.

<sup>10</sup> *O naśladowaniu Chrystusa* I, 1-2, tłum. A. Kamińska, Warszawa 2012.

podejmuje. Źródłem nie jest tu jednak jakaś zewnętrzna potrzeba upodobnienia się do Chrystusa, ale wewnętrzna siła płynąca od elementów konstytuujących samo bycie człowieka. Rozum i wola to dwie władze wyróżniające człowieka i pozwalające mu być tym, kim jest. Rozmyślać o Chrystusie, a więc podejmować wysiłek intelektualny, to fundamentalne zadanie chrześcijanina. Wtórne, ale nie rozłączne, jest tu zewnętrzne działanie, które prowadzi do uzewnętrznienia wewnętrznych przeżyć. W obu jednak wypadkach, tak w medytacji jak w działaniu, inspiracją musi być miłość. Przyjęta od Boga, jako dar ofiarowany, zawsze prowadzi do przemiany życia, bo sama jest życiem<sup>11</sup>. Miłość pobudza do przemiany siebie i do służenia innym, tzn. do podejmowania działania potwierdzającego osobistą relację z Chrystusem. Autor jednego z najpoczytniejszych klasyków duchowych w XVI wieku daje następujące pouczenia:

Umilowana córko w Chrystusie, jeśli pragniesz osiągnąć najwyższą doskonałość i połączyć się z Bogiem, stać się z Nim jednym duchem (por. 1 Kor 6, 17), co jest najwznieślijszym i najszlachetniejszym zamiarem, jaki można sobie wyobrazić, powinnaś najpierw poznać, na czym polega prawdziwe i doskonałe życie duchowe.

Wielu bowiem, nie zastanawiając się nad tym głębiej, uważa, że polega ono na surowości, umartwieniu ciała, przywdziewaniu włosiennic, biczowaniu, długich czuwaniach, postach i innych podobnych udrękach i trudach cielesnych.

Inni, zwłaszcza kobiety, sądzą, że zaszli już daleko, jeśli odmawiają na głos modlitwę za modlitwą, uczestniczą w wielu mszach i długich nabożeństwach, często bywają w kościele i posilają się przy stole eucharystycznym.

Jeszcze inni – wśród których nie braknie też takich, co przyoblekli się w suknię zakonną, mieszkają w klasztorze – przekonani są, że doskonałość zależy wyłącznie od śpiewu w chórze, zachowywania milczenia, odosobnienia i surowej dyscypliny. Jedni zatem upatrują doskonałości w takich, a drudzy w innych, podobnych praktykach.

Ale to nie tak! Owe praktyki są bowiem albo środkiem do doskonalenia ducha, albo owocem tego doskonalenia, nie można więc powiedzieć, że tylko na nich polega chrześcijańska doskonałość i prawdziwa duchowość. [...]

Tych jednak, którzy poprzestają na wspomnianych praktykach, mogą one – nie przez ich niedoskonałość, wszystkie one są bowiem najświętsze, lecz przez błędy czyniących z nich użytek – łatwiej doprowadzić do zguby niż jawnie popełniane grzechy. Skupiając całą uwagę na tych praktykach, ludzie wystawiają swe serca na pastwę złych skłonności i szatana, który – spostrzegłszy, że zбочyli z właściwej drogi – pozwala im nie tylko je kontynuować, lecz także daremnie błędzić myślami po wspaniałościach raj. Wydaje im się wtedy, że zostali wyniesieni pomiędzy anielskie chóry i że słyszą głos Boga. Czasem pogrążeni we wznieśliych i przyjemnych medytacjach, zapominają o świecie i stworzeniach i zdaje im się, że zostali porwani do trzeciego nieba.

---

<sup>11</sup> My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego (1 J 3, 14-15).

Jednak patrząc na ich życie i obyczaje, nietrudno dostrzec, ile błędów popełniają ci szaleńcy i jak daleko im do doskonałości, do której my dążymy. W każdej bowiem rzeczy, czy to wielkiej, czy małej, wynoszą się ponad innych, uparcie trwają przy własnym zdaniu i pragną, by wszystko odbywało się po ich myśli. Ślepi na własne słowa i uczynki, natychmiast wytykają je innym. [...] Nie zamierzają też, wzorem Syna Bożego, który unżył się aż do śmierci (por. Flp 2, 8), ukorzyć się bardziej niż wszelkie stworzenie i uznać swych prześladowców za przyjaciół i narzędzie woli Bożej, które przyczynia się do ich umartwienia, doskonałości i odkupienia. [...]

Widzisz więc, córko, całkiem wyraźnie, że życie duchowe nie polega na wspomnianych praktykach.

Powinnaś wiedzieć, że polega ono jedynie na poznawaniu dobroci i wielkości Boga oraz naszej marności i skłonności do wszelkiego zła; na miłowaniu Pana i nienawiści do siebie; na podporządkowaniu się nie tylko Jemu samemu, ale – z miłości do Niego – także każdemu stworzeniu; na wyzbyciu się wszelkich pragnień i całkowitym poddaniu się Jego woli; wreszcie na czynieniu tego wszystkiego jedynie dla większej chwały Boga i po to, aby się Jemu podobać, ponieważ On tak chce i zasługuje na to, by Go miłować i Mu służyć.

Oto prawo miłości zapisane przez samego Pana w sercach Jego wiernych sług – to zaparcie się samego siebie, którego On od nas wymaga (por. Łk 9, 23); to słodkie jarzmo i lekkie brzemię (por. Mt 11, 30); to posłuszeństwo, do którego wzywa nas przykładem i słowem nasz Odkupiciel i Nauczyciel.

Jeśli więc prawdziwie dążysz do doskonałości, nie możesz ustawać w walce z samym sobą. Żeby zaś wykorzystać i unicestwić wszelkie ziemskie pragnienia, czy to wielkie, czy małe, musisz przygotować się duchowo do tej walki, na wieniec chwały zasługują bowiem tylko waleczni żołnierze<sup>12</sup>.

Pierwszeństwo relacji do Boga jest absolutne. To od Niego płynie łaska pomagająca człowiekowi iść drogą do Niego. Bóg jest u początku i kresu ludzkiego wysiłku, ale etapy drogi dotyczą bezpośrednio drugiego człowieka. Choć wewnętrzne pragnienie skupia się na Bogu, akty zewnętrzne wpływają na relację z innymi ludźmi. Stąd droga do naśladowania nie jest drogą wyłącznie dla Boga. Im bardziej człowiek idzie do Boga, tym bardziej musi

<sup>12</sup> W. S c u p o l i, *Walka duchowa*, tłum. A. Dudzińska-Facca, Poznań 2002, s. 19-22. Na temat stosunku rozumu i miłości zob.: R. G a r r i g o - L a g r a n g e, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, tłum. T. Landy, Niepokalanów 1998, s. 133 nn. Autor tej klasycznej pozycji wyjaśnia, iż doskonałość nie jest związana z rozumem, lecz z miłością. „Doskonałość nie polega właściwie na kontemplacji, która jest aktem umysłu. Doskonałość jest zjednoczeniem z Bogiem przez miłość; lecz kontemplacja miłująca Boga jest jakby środkiem prowadzącym do celu; usposabia nas ona bezpośrednio do zjednoczenia z Bogiem. Celem, do którego należy dążyć, nie jest kontemplacja, ale sam Bóg godzien miłości ponad wszystko” (tamże, s. 137). W dalszej części, bazując na teologii św. Tomasza z Akwinu, stwierdza: „Choć umysł z natury swej jest wyższy niż wola, którą kieruje, miłość Boga w tym życiu jest doskonalsza niż poznanie Boga (*melior est amor Dei quam Dei cognitio*). Doskonałość jest więc szczególnie w miłości Boga. Święty o małym wykształceniu teologicznym, lecz posiadający wielką miłość Boga, jest na pewno doskonalszy niż wielki teolog, który ma mniejszą miłość” (tamże, s. 144).



również kierować się do bliźniego. Chcieć być całkowicie dla Boga i w podobny sposób dla człowieka jest niczym innym jak wyrzeczeniem się siebie i ustawicznym podejmowaniem nawrócenia.

Wydaje się, że *imitatio* jest oparte na nawróceniu. Nie może być postrzegane jako akt wewnętrzny, bez ujawniania się na zewnątrz, tak jak żaden akt zewnętrzny bez silnej wewnętrznej motywacji nie będzie do końca autentyczny. Naśladowanie Chrystusa oznacza w pewnym sensie umieranie dla siebie i swoich spraw, aby w ten sposób całkowicie żyć dla Boga i ze względu na Niego – dla człowieka. Pragnienie życia w pełni może stać się cierpieniem, duchowym zmaganiem, białym męczeństwem. Choć nie skutkuje zagrożeniem życia, to jednak codziennie staje się doświadczeniem umierania w Panu. Jedna z największych mistyczek tak opisuje swoje przeżycia:

Nie żyję w sobie, bo znam inną drogę –// Pełnego życia, więc wołam w tęsknocie: //  
Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Żyję tym życiem, które jest hen, w dali, // Bo miłość całą mą istotność objęła. // Ona  
w mym sercu żarzy się i pali, // Ona mnie z Bogiem w jedno połączyła. // I w Nim me  
serce, me szczęście zawarte, // I On mnie wybrał, i wskazał mi drogę, // Wyrzył w mej  
duszy znamię niezatarte: // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Miłość płonąca w głębi serca mego, // Ta miłość, która jest mym życiem, siłą – //  
Zamknęła w wnętrzu mym Więźnia Boskiego, // Aby się szczęście moje dopełniło. // Lecz  
bliskość Jego wzmaga me cierpienia // I mej tęsknoty rozpala pożogę, // Aby Go ujrzeć  
bez zasłon ni cienia! // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę.

O jakże długie jest ziemskie wygnanie! // Jakże tchną smutkiem te pustynne głusze! //  
Jakże bolesne w tym życiu konanie // I te kajdany, co skuwają duszę! // Tylko nadzieją,  
że skończą się męki // Ten ból wygnania opanować mogę. // Lecz chociaż ufam, płyną  
z duszy jęki: // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Jakąż goryczą opływa to życie, // W którym nie mogę ujrzeć swego Pana! // Bo cho-  
ciaż miłość napawa obficie, // Długa tęsknota, to bolesna rana: // O, zerwij. Panie, te  
ciężkie kajdany, // Do życia pełni otwórz mi już drogę: // Duch mój do Ciebie tęsknotą  
porwany. // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę!

Tylko nadziei złociste promienie // Świecą mi w życiu, że kiedyś zaświta // Dzień,  
w którym skończy śmierć moje cierpienie. // I tej pociechy ma dusza się chwytą... //  
O, przyspiesz dzień ten, śmierci upragniona! // Widzisz, że radość czuję a nie trwozę //  
Na myśl, że weźmiesz mnie w swoje ramiona. // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę!

O, życie! ty znasz potęgę miłości, // Wiesz jak się ona w zaświaty wydiera. // Puść  
mnie więc! nie więź wśród ziemskiej ciemności, // Bo szczęścia bramy twa śmierć mi  
otwiera. // O, jakże czekam mej śmierci zjawienia, // Bo tylko ona otworzy mi drogę, //  
Wybawi duszę z ciasnego więzienia. // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę.

Zdroje obfite życia prawdziwego // Nie mogą poić mej duszy spragnionej, // Póki nie  
wyrwie się z życia ziemskiego. // Więc z głębi duszy tęsknotą trawionej // Wzywam cię,  
śmierci! O, wyrwij mię z ciała! // Tylko przez ciebie szczęście zdobyć mogę... // Przyjdź  
już! jam w tobie pogrążona cała. // Ja tym umieram, że umrzeć nie mogę!

O życie moje, cóż oddam dziś Bogu, // Co się ukrywa w głębi serca mego? // O, kie-  
dyż stanę na wieczności progu, // By Mu dać życie za tę miłość Jego? // Gdy przez śmierć

tylko dosięgnąć Go zdołam, // I przez śmierć tylko mam do Niego drogę, // O, jakże tęsknię, wyrwam się, wołam: // Panie, umieram, że umrzeć nie mogę<sup>13</sup>.

### III. UMIERAĆ W PANU OSOBOWO

Przedstawione wyżej interpretacje określenia „umierać w Panu” zdają się nie oddawać w całej pełni tego, co wynika z określenia „umarły” (gr. *nekros*) w Biblii. Z jednej bowiem strony widać w nich pewien realizm fizyczny – męczeństwo faktycznie dokonane przez zabicie lub umartwienie ciała, a z drugiej przenośnię wskazującą na umieranie duchowe niepociągające za sobą z konieczności określonych reperkusji fizycznych. Można umierać wciąż żyjąc jak inni.

Pismo Święte posługuje się słowem *nekros* na określenie kogoś, kogo faktycznie nie ma wśród żywych<sup>14</sup>. *Nekroi* stoją w opozycji do żyjących, gdyż nie ma ich już w doświadczalnym świecie. Tym, co pozostaje po żyjącym człowieku, to trup – ciało wolne od życia, który wraca do tego, z czego się wywodzi<sup>15</sup>. Choć ciało umiera, wciąż przy życiu pozostaje duch, przez którego człowiek jest właśnie człowiekiem. Oddzielenie tchnienia Bożego (*ruah*)

<sup>13</sup> T e r e s a o d J e z u s a, *Tęsknota za życiem wiecznym*, w: *Dziela*, tłum. H. P. Kosowski, Kraków 1995, t. 3, s. 232-234. W podobnym duchu brzmi upomnienie Tomasza à Kempis: „Zrozum, że musisz żyć umierając nieustannie. A im kto więcej umiera dla siebie, tym bardziej zaczyna żyć w Bogu. Ten tylko potrafi pojąć sprawy Boże, kto pochyli się nisko, aby dźwigać swe niedole dla Chrystusa. Nic nie jest miłsze Bogu i nic dla ciebie bardziej zbawienne na świecie niż chętnie znoszenie cierpienia dla Chrystusa. A nawet gdybyś mógł wybrać, powinieś pragnąć raczej cierpieć dla Chrystusa niż cieszyć się i radować, bo przez to upodobnisz się bardziej do Niego i do wszystkich Jego świętych. Nasze zasługi i doskonałość nie zależą od szczęścia i radości, ale raczej od umiejętności przyjmowania ciężarów i nieszczęść” (tamże, II, 12).

<sup>14</sup> Literalne znaczenie słowa *nekros* oznacza tego, komu brakuje życia, kogoś komu brakuje zdolności do odpowiedzenia na podstawowe impulsy lub funkcje życiowe. Fakt nieposiadania życia przez *nekroi* podkreśla św. Paweł w 1 Kor 15, 15-52, gdy wyraźnie wskazuje na zmartwychwstanie z martwych Chrystusa jako wzór zmartwychwstania każdego człowieka. Zob. P. H o f f m a n n, *Die Toten in Christus*, Münster 1969, szczególnie rozdział IX, s. 239-252. Na temat znaczenia słowa zob.: R. B u l t m a n n, *Nekros*, w: *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, t. IV, red. G. Kittel, Stuttgart 1966, s. 896-898; Z. A b r a m o w i c z ó w n a, *Słownik grecko-polski*, t. IV, Warszawa 1962, s. 195; M. C a r r e z, F. M o r e l, *Dictionnaire grec-français du Nouveau Testament*, Neuchâtel-Paris 1971, s. 167-168. Znaczenie nowotestamentalnej formuły *ek nekron* podaje Hoffmann (dz. cyt., s. 180-185).

<sup>15</sup> Por. Pwt 28, 26; 2 Kr 20, 24; Jr 7, 33; Jr 9, 21 oraz Iz 34, 3, który wskazuje także na oddzielenie ciała i krwi. Na temat powrotu ciała do ziemi, a ducha do Boga zob. Koh 12, 7; Mdr 15, 8; Syr 14, 17.

i ciała oznacza śmierć w tym świecie, ale nie jest unicestwieniem człowieka jako takiego. On dalej żyje i nie jest pozbawiony nadziei sięgającej daleko poza granicę śmierci<sup>16</sup>. Człowiek stworzony jest dla Boga i nie ma On żadnej chwały w tym, by człowieka doprowadzać do śmierci. Wręcz odwrotnie – Bóg pragnie życia i strzeże tego życia po to, aby móc otrzymać ze strony człowieka należną cześć i uwielbienie<sup>17</sup>. Tylko żywy człowiek może chwalić Pana i realizować wezwanie, które otrzymał. Bóg nie chce umarłych, tak jak nie chce śmierci. Akceptuje ich jako fakt, który musi znosić tak długo, dopóty im nie zaradzi poprzez zmartwychwstanie swego własnego Syna.

Autorzy Nowego Testamentu będą przypominać o możliwości powstania z martwych właśnie umarłych po to, aby sam fakt zmartwychwstania Jezusa uczynić wiarygodnym. Nie chodzi przy tym o dawanie innych dowodów – takich nie zawiera żadne wcześniejsze historyczne wydarzenie, ile bardziej o pokazanie samej możliwości zmartwychwstania. Wiara w to, że umarli mogą powrócić do życia jest nie tylko możliwa, lecz stanowi również istotny element eschatologicznej nadziei.

Uwierzyć w zmartwychwstanie umarłych oznacza przede wszystkim przyjąć orędzie Jezusa. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli (*nekroi*) usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” (J 5, 25)<sup>18</sup>. Przyjęcie dobrej nowiny, głoszonej przez Chrystusa, dokonuje się w czasach ostatecznych. Godzina Syna Bożego,

---

<sup>16</sup> Wprawdzie prorok Izajasz stwierdza: Umarli nie ożyją, nie zmartwychwstaną cienie, dlatego że Tyś ich skarał i unicestwił i zatarłeś wszelką o nich pamięć (26, 14), to jednak interpretacja tego fragmentu wskazuje na władców sprzeciwiających się działaniom Boga. Trwając przeciw ludowi i działając na jego niekorzyść oraz odrzucając prawdziwe objawienie, pogańscy królowie skazują się na śmierć dla ludzkości. Pamięć o nich zostaje starta, a ich los jest wynikiem ich osobistej decyzji i postawy. Lud, który wierzy Jahwe, wierzy także w inną przyszłość: Ożyją Twój umarli, zmartwychwstaną ich trupy, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia wyda cienie zmarłych (26, 19). Zob. także: Ps 16, 9-10: „Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zagnał grobu”. Słuszne jest więc stwierdzenie: „When a person died, the ‘spirit’ departed; the deceased continued to exist as a ‘self’ (*nepesh*) in Sheol, but was incapable of any vital activity or passivity”. J. L. M c K e n z i e, *Dictionary of the Bible*, London–Dublin 1972, s. 183.

<sup>17</sup> Por. Ps 115, 17: To nie umarli chwalą Pana, nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu.

<sup>18</sup> Przeciwnieństwem tego jest nieprzyjęcie zmartwychwstania. Strażnicy u grobu w poranek wielkanocny stoją jakby umarli (por. Mt 28, 4), a na skutek przekupstwa i fałszywych wieści takimi pozostali (por. Mt 28, 11-15). Podobnie reaguje autor wizji zapisanych w Apokalipsie, który widząc Syna Człowieczego upada jak martwy (Ap 1, 17-18). Św. Jan widzi zmartwychwstałego Chrystusa, tego, który *był umarły, a oto jest żyjący*.

to godzina Jahwe, godzina sądu, w której dokonuje się ocena postępowania poszczególnych ludzi i całych społeczności. Jahwe wzywa na sąd i sędzi wydając wyroki. Stąd pojawienie się na sądzie możliwe jest tylko wówczas, gdy człowiek wpiery usłyszy wzywający go głos Boga. Do tego czasu jest nieżywy, umarły. Fakt otwarcia na głos Syna Bożego lub Jahwe oznacza przejście do życia. Przy czym nie dokonuje się ono jako przymus zewnętrzny, lecz jako osobista decyzja posłyszenia tego, co się proklamuje. Stąd przejście do życia i głoszenie Ewangelii są tymi samymi aktami zbawczymi, które uwiarygadniają misję Jezusa Chrystusa. W kontekście dokonanych już czynów, uwięziony Jan Chrzciciel stawia pytanie o rozumienie misji nauczyciela z Nazaretu. W odpowiedzi słyszy: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi” (Mt 11, 4-6; por. Łk 7, 18-23). Wiara okazuje się gwarancją życia i szczęścia, które z niej wynika.

Wszystkie wspomniane elementy zdają się pokazywać śmierć jako fakt znaczący ludzkie życie w taki sposób, że to, co jest przed i po niej, nie jest już takie samo. Śmierć wyznacza pewną granicę, wprowadza limity i determinuje całe ludzkie bycie i działanie. Inaczej jest się przed nią, a inaczej po niej. Różnica jest istotna, gdyż tym, co przeżywa śmierć, nie jest cały człowiek, tylko jeden z elementów konstytuujących jego istnienie. Zatem śmierć jest ostatecznym aktem w pełni osobowego istnienia, które nigdy nie będzie już takie samo. Dlatego umieranie w Panu jest zamknięciem długiego procesu dojrzewania osobowego zawartego między rozumnością a wolnością<sup>19</sup>. Takie umieranie nie jest tylko poddaniem się czynnikom zewnętrznym jak w przypadku męczeństwa. Nie jest też tylko zmaganiem duchowym jak w przypadku duchowego umierania. Umieranie osobowe obejmuje oba te aspekty, gdyż musi

---

<sup>19</sup> Hipoteza o ostatecznej decyzji proponowana w ubiegłym wieku przez L. Borosa wydaje się odpowiadać takiemu spojrzeniu na umieranie. Podobieństwo jest jednak pozorne. Boros uznawał śmierć za jedyny osobowy akt ludzkiego istnienia. Niepowtarzalność okoliczności oraz osiągnięcie absolutnej wolności i świadomości siebie jako osoby czyniły ze śmierci jedyny akt osobowy w całym życiu człowieka. To jest pogląd skrajny. Jeśli śmierć, z wszystkimi aktami jej towarzyszącymi, faktycznie różni się od innych momentów życia, to jednak nie jest to różnica diametralna. Podmiot, który umiera, jest tym samym podmiotem, który żył. W obu jest więc osobą przez swoją wolność i świadomość. Umieranie osobowe nie jest jedynym aktem osobowego istnienia człowieka, lecz kulminacją powiązaną z tym, co dokonało się wcześniej także jako akt osobowy. Zob. L. B o r o s, *Mysterium mortis*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1985.

być zarówno definitywne jak i chciane. Faktycznie trzeba przestać być w tym świecie, stać się trupem, a jednocześnie dojść do tej chwili świadomie i w całkowitej wolności. Wolne i świadome wybory przygotowują do śmierci, lecz nie przekraczają ograniczenia realności. Śmierć jest aktem ostatecznym i nie ma jej tak długo, jak długo człowiek pozostaje przy życiu. Alternatywa między życiem a śmiercią jest rozłączna i niemożliwa do pogodzenia: albo życie, albo śmierć.

Umieranie w Panu jest aktem osobowym, który angażuje całego człowieka. Nieistotne jest pytanie o życie po śmierci, lecz skupienie się na samym umieraniu. Ta chwila jest niepowtarzalna i decydująca, ponieważ jest ostatnim momentem osobowej decyzji i opowiedzenia się za lub przeciw Bogu. Cały człowiek staje przed Bogiem i cały w tym momencie opowiada się na wieczność pociągając za sobą całe życie z tym, co je tworzyło. Wzloty i upadki, zasługi i grzechy, rzeczy małe i wielkie w momencie śmierci ukazują swoją głębię i powiązania nie jako przesuwające się kartki kalendarza, ale jako elementy kształtujące osobowość człowieka. To, kim on jest w chwili śmierci, jest skutkiem tego, co zaistniało lub nie w jego życiu. W chwili śmierci jest człowiek swoją terazniejszą przeszłością. Ta ostatnia osiąga w tym jednym momencie punkt kulminacyjny swego oddziaływania, po którym nigdy więcej nie wróci. Wieczność bowiem z natury nie ma już przeszłości ani przyszłości; jest tylko terazniejszością, jednym i jedynym *nunc*. Sytuacja tych, którzy cielesnie umierają w Panu, jest inna. Śmierć przychodzi jako coś nieoczekiwanego w określonym momencie życia i nie powinna być uważana za punkt kulminacyjny tegoż życia. Takie czy inne dobro (tak jak i zło) nie zaistnieje nigdy, ponieważ człowiek umrze zanim nadejdzie właściwa chwila. Wprawdzie Bóg i tak przyjmuje to, co człowiek zrobił, ale patrzy na niego w perspektywie samego fizycznego umierania. Ono jest decydujące. Reszta liczy się o tyle, o ile ma związek z takim umieraniem. Na tej samej linii znajdują się i ci, którzy śmierć dla Pana sprowadzają do wysiłku duchowego. Takie pojęcie śmierci ogranicza się do świata wewnętrznego, niedostępnego dla zewnętrznych świadków. Problemem nie jest sam wybór Boga, ale jego uzewnętrznienie. Duch, choćby przeżywał najwznioślejsze stany, potrzebuje materii, czyli ciała, aby wyrazić swój stan. To w ciele objawia się pragnienie, radość, cierpienie, a przede wszystkim miłość. Nawet jeśli to wszystko jest prawdziwe i szczere, pozostanie zakryte i nieznanne.

Wydaje się, że interpretacja umierania w Panu w perspektywie osobowej daje dużo większe możliwości i szersze perspektywy w rozważaniu kwestii eschatologii. Życie wieczne jest w istocie spotkaniem z Bogiem osobowym, wejściem w komunie trzech odwiecznie miłujących się Osób. Jeśli człowiek chce mieć udział w tej komunii i chce ją współtworzyć, czyni to wyłącznie

poprzez swoje zaangażowanie osobowe. I dzieje się to już teraz, nawet jeśli dotyczy wyłącznie samej duszy. Istnieje ona bowiem tylko jako nośnik konstytutywny całego człowieka i dąży z natury do połączenia się z ciałem<sup>20</sup>. Bycie w stanie oddzielnym od ciała, a więc bycie po śmierci indywidualnej człowieka do czasu powszechnego zmartwychwstania, jest stanem wyjątkowym, przeciwnym samej naturze. Dusza potrzebuje ciała, a ciało duszy. Skoro zaś wieczność jest komunią osób, to ci, którzy całym sobą wybrali Boga, mogą spodziewać się jako pierwsi pełnego odnowienia w postaci zmartwychwstania ich ciał. Apostoł Paweł zdaje się potwierdzać taką tezę gdy pisze: „Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli [*nekroi*] w Chrystusie powstaną pierwsi” (1 Tes 4, 16). Należący do Chrystusa pierwsi zmartwychwstaną, gdyż nagroda wynika z osobistego przylgnięcia do Chrystusa<sup>21</sup>.

Jeszcze jeden aspekt osobowego umierania w Panu należy dodać odnosząc się do słów z księgi Apokalipsy. Jej autor, dokonując jakby podsumowania przyszłych losów ludzkości, pisze: „I ujrzałem umarłych [*nekrous*] – wielkich i małych – stojących przed tronem, a otwarto księgi. I inną księgę otwarto, która jest księgą życia. I osądzono zmarłych [*nekroi*] z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów” (Ap 20, 12; por. Ap 11, 18). Tekst zwraca uwagę na fakt trwania zmarłych przed Bogiem, co potwierdza wiarę w istnienie w człowieku jakiegoś wymiaru niepodlegającego śmierci. Jednak dużo bardziej interesująca jest część druga wizji. Jan stwierdza, iż otwieranie ksiąg, szczególnie księgi życia, dokonuje się w obecności owych zmarłych. Stają się oni uczestnikami sądu, który za przedmiot ma ocenę ich życia. Ocena czynów nie opiera się na świadectwie jednej księgi, lecz ksiąg. Oznacza to, że tylko różne perspektywy spojrzenia na wielość i złożoność rozmaitych aktów ludzkiego działania pozwalają na wydanie sprawiedliwego sądu<sup>22</sup>. Jednostronność lub wybiórczość takiej obiektywności nie gwarantują. W konsekwencji ostateczny osąd życia człowieka tylko z punktu widzenia cielesności lub duchowości nie

---

<sup>20</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina w nr 365 naukę o duszy, jako jedynej formie ciała, powołując się na orzeczenia Soboru w Vienne (1312).

<sup>21</sup> Dużo bardziej skrajne okaże się stanowisko św. Jana. Kiedy w Apokalipsie opisuje czasy ostateczne nie waha się w przyznaniu uprzywilejowanego czasu dla uczniów Chrystusa (por. Ap 20, 5). Dzięki relacji z Nim będą oni mogli doświadczyć tysiącletniego królowania przed powszechnym zmartwychwstaniem. Millenaryzm, choć był silnym nurtem w początkach chrześcijaństwa, nigdy nie stał się częścią oficjalnej doktryny Kościoła.

<sup>22</sup> Podobną perspektywę mają także potępieni: „I morze wydało zmarłych (*nekrous*), co w nim byli, i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych (*nekrous*), co w nich byli, i każdy został osądzony według swoich czynów” (Ap 20, 13).

jest wystarczający. Koniecznie należy oceniać oba aspekty, aby nagroda, nawet najpiękniejsza, nie stała się piekłem. Zatem ani umieranie w ciele, ani umieranie w duchu nie wystarczą do pełni szczęścia. Trzeba faktycznie umrzeć osobowo, aby także w Osobie odnaleźć zadatek nowego i lepszego życia.

Czas i wieczność są dla człowieka otwarte przez jego osobowe istnienie. Ono spełnia się, gdy obok indywidualnego *ja* pojawia się także inne *ty*. Dwie osoby, otwarte na siebie, dwie osoby zdolne do poznania i miłowania. Tylko razem budują szczęście i tylko razem mogą wszystko przetrwać. Człowiek i Bóg nieustannie się poszukują, aby życie jednego spełniło się w drugim. Zadaniem człowieka jest to, co zapisała kiedyś św. Katarzyna ze Sieny cytując słowa Jezusa: „Ty zajmij się Mną, a ja zajmę się tobą”. Człowiek powinien być zajęty Bogiem nie jako rzeczą, ważną wśród wielu innych, ale jako Osobą, jedyną i niepowtarzalną.

OSOBOWE DOŚWIADCZENIE KOMUNII W WIECZNOŚCI  
JAKO KLUCZ DO ZROZUMIENIA POJĘCIA  
„UMIERAĆ W PANU”

S t r e s z c z e n i e

Śmierć wpisana jest w los człowieka jako doświadczenie trudne i nieprzewidywalne. Jako zjawisko u innych spotykane jest nieustannie. Kiedy dotyka konkretnego człowieka, staje się czymś wyjątkowym i niepowtarzalnym. Człowiek umiera faktycznie tylko raz i ten jeden raz jest definitywny. W powszechnym przeświadczeniu mówi się jednak o różnych formach umierania łącząc je z Bogiem. Formuła „umierać w Panu” jest powszechna, ale niejednoznaczna w swym znaczeniu. Niniejszy artykuł próbuje dać trzy możliwe interpretacje „umierania w Panu” oraz wskazać na ich konsekwencje dla eschatologii.

**Słowa kluczowe:** śmierć, cierpienie, asceza, osoba, Jezus.